

Dziennik Polski i Dziennik Żołnierza

"THE POLISH DAILY & SOLDIER'S DAILY," 5th March, 1945.

CENA 2 PENNY

Rok 2, Numer 55, Londyn, poniedziałek, 5 marca, 1945 r.

Registered at the G.P.O.
as a newspaper.

Głosy amerykańskie

Nowy Jork. (P.A.T.) Dorothy Thompson omawia na łamach "New York Post" przemówienie Churchilla. Píše ona m.in.: "Deklaracja z Jałty nawołuje do powszechnych i tajnych wyborów. Powinno się tutaj dodać zakaz deportowania i aresztowania bez sądu i wbrew prawu i nakaz, aby każdy Polak, który walczył z hitlerowcami bezpiecznie powrócił. Bez tego nie będzie powszechnych wyborów."

"Philadelphia Inquirer" z dn. 2.3.45 pisze na ten sam temat:

—Sprawa polska jest niewątpliwie jedną z najważniejszych na świecie. Mocarstwa nie powinny zaniedbać niczego dla ustanowienia sprawiedliwości wobec Polaków i zagwarantowania im prawa, że sami wybiorą swój rząd bez wpływu obcego państwa. Postawa Churchilla w kwestii polskiej jest wybitnie obronna. Dał on silne argumenty, ale tylko argumenty. Postawa Churchilla w innych sprawach była bardziej przekonująca.

"Chicago Tribune" w artykule wstępnym z dn. 1.3.45 oświadcza m.in.:

—Churchill zaofiarował Polakom wątpliwą równowagę, mianowicie aylum W. Brytanii w zamian za niebezpieczeństwo przebywania na terenie nowej Polski. Chce on zaoszczędzić żołnierzom Polskich Sił Zbrojnych doświadczeń znajdowania się pod tyranją, która ludność Polski będzie musiała w milczeniu znosić.

"United Press" cytując oświadczenie członka Kongresu Alwina Oskońskiego, jako najostrejsze zwalczające postanowienia konferencji krymskiej w sprawie polskiej.

"New York Journal American" (z 2.3.45.) pisze: Oskoński zakwestionował twierdzenie, że na obszarach Polski, które mają być ustąpione Rosji, jest więcej Rosjan i Ukraińców niż Polaków, jako niezgodne z faktem. Oskoński oświadczył, że do takich wyników liczbowych można dojść, ale po odjęciu tych dwóch milionów Polaków, którzy zostali wywiezieni na Syberię. Poza tym Oskoński stwierdza, że jest mało szans na przywrócenie przez Roosevelta swobodnych wyborów w Polsce lub na innych terenach, uwolnionych przez armię czerwoną.

Senator K. Wherry, republikanin, ze stanu Nebraska oświadczył przedstawicielowi "United Press": Roosevelt oświadcza, że zgodził się na kompromis w sprawie Polski. Roosevelt najwidoczniej przypieczętował targ pod presją Stalina.

"New York World Telegram" zamieszcza doniesienie agencji U.P. z Waszyngtonu, że sprawozdanie Prezydenta Roosevelta z konferencji krymskiej przyjęte zostało bez aplauzu, ale z dużą uwagą. Późniejsze komentarze z kulturalnego Kongresu wskazują, że można oczekiwać silnego poparcia zarówno ze strony republikanów jak i demokratów dla ogólnych wyników konferencji krymskiej, poza sprawą polską.

Zarówno wśród demokratów jak i republikanów były zastrzeżenia co do układu w sprawie Polski, ale nie ma danych, aby symptomy dla Polski przeważały przy ocenie ostatecznych celów polityki powojennej.

Artykuł wstępny "New York World Telegram" oświadcza:

—To co jest rozbiorem Polski, to Roosevelt nazwał kompromisem. Jeśli i istnieją jakiegokolwiek rzeczowe argumenty, przemawiające za linią Curzona, to nie ma żadnych na rzecz zaboru przez Rosjan Lwowa i Zagłębia naftowego w Galicji.

"New York Sun" w artykule wstępnym: "Roosevelt i Churchill są zasadniczo zgodni w sprawie polskiej. Jednakże trudno te plany w sprawie Polski pogodzić z brzmieniem Karty Atlantycznej."

"New York Times" w korespondencji z Waszyngtonu A. Krocka omawiając przemówienie Roosevelta zauważa, że Roosevelt otwarcie uznaje załatwienie sprawy polskiej za kompromis, z którego bynajmniej nie jest zadowolony. Zapewnił on w sposób stanowczy, że wybory w Polsce będą tajne.

DWIE ARMIE NIEMIECKIE ROZBITE Alianci nad Renem na coraz szerszym froncie

Jakkolwiek marsz Rundstedtowi udało się wycofać część swych sił za Ren, istnieją wskazówki, że dwie armie niemieckie przestały istnieć jako zwarte zgrupowania.

Sily armii kanadyjskiej i 9. armii amerykańskiej połączyły się już na północ od Geldern. Ok. 20.000 Niemców zostało podobno w tym rejonie odcięte.

3 armie sojusznicze (kandyjska i 2 amerykańskie) wzięły już od początku ofensywy ponad 60.000 jeńców. Armia gen. Pattona wzięła już ok. 30.000 jeńców.

Oddziały 9. armii trzymają już szeroki odcinek Renu. m.in. naprzeciwko Duesseldorfu i Duisburga.

Oddziały 1. armii doszły do Renu na północ od Kolonii. Inne są o 2½ mili od miasta.

Po zdobyciu Trewiru elementy 3. armii posuwają się naprzód na drodze do Koblenca.

Armie niemieckie: 15 i 1. spadochronowa poniosły między Renem a Mozą ciężką klęskę. Jakkolwiek nie ulega wątpliwości, że marsz Rundstedtowi udało się przerzucić za Ren sporą część swych sił i to raczej lepszych dywizji, koła sojusznicze stwierdzają autorytatywnie, że owe dwie armie przestały istnieć jako zwarte zgrupowania.

Odwrót—okupiony wielkimi stratami

Obecnie wydaje się, że Rundstedt już przed pewnym czasem rozpoczął ryzykowną operację odwrótu za Ren na północnym froncie pod osłoną przejściowej powodzi na rzece Roer i upartej obrony na pozycji "ryglowej" na froncie kanadyjskim. Postępy 9. armii amerykańskiej były jednak zbyt szybkie, natarcia armii kanadyjskiej zaś związały zbyt duże sily niemieckie, aby odwrót mógł się udać bez poniesienia wielkich strat.

Charakteryzując pokrótce obecną sytuację, należy stwierdzić co następuje:

Oddziały 9. armii połączyły się przed dwoma dniami z elementami armii kanadyjskiej w rejonie na północny wschód od Geldern. W wyniku tego połączenia w rejonie Geldern odcięte zostały poważniejsze sily niemieckie. Inne duże formacje nieprzyjacielskie wciąż walczą na południe od lasu Hochwald, dążąc do ostatecznego odwrótu poprzez Ren w rejonie Xanten i Wesel. Dalej na południe oddziały 9. armii posuwają się na północ wzdłuż zachodniego brzegu Renu i trzymają już szeroki odcinek tego wybrzeża. Sami Niemcy przyznawali już w sobotę, że ich przyczółek na zachodnim brzegu rzeki na północ od Neuss ma szerokość zaledwie 12 mil. Sily 1. armii amerykańskiej rozszerzyły swój przyczółek na rzece Erft i atakują już wewnętrzne umocnienia Kolonii, nie tylko od zachodu ale i od północnego zachodu. Doszły one do Renu na północ od Kolonii. Jeszcze dalej na południe inne elementy 1. armii są o 12 mil od Bonn. Sily gen. Pattona również posuwają się naprzód w trudnym terenie górzystym.

Liczba jeńców zbliża się do 100.000

Od początku ofensywy 9. i 1. armie amerykańskie wzięły do soboty łącznie 43.600 jeńców. Do tej liczby dodać należy ponad 17.000 jeńców, wziętych przez armie kanadyjską w ciągu ostatnich 25 dni. Sily gen. Pattona wzięły do niewoli w ciągu ostatnich paru tygodni prawdopodobnie nie mniej jak 30.000 żołnierzy niemieckich.

Jakkolwiek sędzić należy, że—w wyniku ostatnich operacji—nadzieje sojusznicze na całkowite zniaczenie sił niemieckich w bitwach na zachód od Renu nie zostały w pełni zrealizowane—dotychczasowe sukcesy sojusznicze niewątpliwie otwierają duże możliwości.

Część Zagłębia Ruhry sparaliżowana

Niemcy stracili ważne ośrodki przemysłowe i górnicze na zachód od Renu, stanowiące niejako przedłużenie Zagłębia Ruhry. Dojście Amerykanów do Renu w rejonie Kolonii i naprzeciwko Duesseldorfu i Duisburga oznacza również, że duża część Zagłębia Ruhry znalazła się w zasięgu ognia ciężkiej artylerii, który będzie w stanie, znacznie gruntowniejszy niż bombardowanie, uniemożliwić produkcję w tym rejonie. Armie niemieckie, w dużej mierze zniszczone i zdeorganizowane, nie będą w stanie przeprowadzenia skutecznej obrony wschodniego brzegu Renu w wypadku prób sojuszniczych sformowania tej rzeki. Dodać należy, że wschodni brzeg Renu nie był dotychczas poważnie umocniony. Niemcy bowiem wkładali wszystkie wysiłki we wzmocnienie obrony na zachód od rzeki.

Sojuszniczy mają świeże sily

Z dotychczasowych informacji zdaje się wynikać, że—przynajmniej niektóre—dywizje 2. armii brytyjskiej, nie zostały zaangażowane do operacji i że świeże te jednostki będą mogły być teraz rzucone do decydujących dalszych operacji. Z zaangażowanych już armii alianckich, 9 armia amerykańska poniosła bardzo niewielkie straty i zużyła niewiele amunicji, że względu na załamanie się oporu niemieckiego. I ona więc niewątpliwie jest w stanie kontynuowania ofensywy.

Wspomnieć jeszcze warto, że dotychczas pogoda, jakkolwiek nie najlepsza, na ogół sprzyjała operacjom sojuszniczym, zarówno na lądzie, jak i w powietrzu.

Poniżej podajemy trochę szczegółów walk na poszczególnych odcinkach:

Na odcinku kanadyjskim walki

trwają koło Xanten. Niemcy stawiają wciąż twardy opór.

W rejonie Geldern otoczone zostały podobno oddziały 6 dywizji niemieckich, liczące łącznie około 20.000 ludzi.

W ciągu ostatnich 24 godzin amerykańska 9. armia posunęła się znów naprzód o ok. 9 mil.

Oddziały 1. armii zajęły m.in. miejscowość Frechen na zachód od Kolonii. Na północny zachód od tego miasta Amerykanie są o 2½ mili od przedmieść.

Dalej na południe Amerykanie

Dokończenie na str. 4-cj.

List sen. Vandenberg

Nowy Jork (PAT). "News Week" z dnia 5.3.45. w korespondencji z Waszyngtonu donosi, że senator A. Vandenberg chociaż nie wypowiedział publicznie swej krytyki uchwał krymskich, to jednak napisał list do pełniącego obowiązki sekretarza stanu J. Grewa.

W liście tym Vandenberg oświadcza, że mógłby się zadowolić uchwałami krymskimi, gdyby komisja Molotow-Kerr-Harriman spowodowała stworzenie takiego rządu polskiego, przy którym wojska gen. Andersa mogłyby powrócić do Kraju, a żołnierze gen. Bora mogliby pozostać bezpiecznie w Kraju.

Ataki sowieckie na Pomorzu Coraz szerszy front

Rosjanie w dalszym ciągu poczynili wyraźniejsze postępy tylko na Pomorzu. Sądząc z doniesień niemieckich, front natarcia w tym rejonie uległ poważnemu rozszerzeniu, jakkolwiek natarcie zachodnie dokonywane jest prawdopodobnie przez sily Żukowa.

Na większości odcinków frontu wschodniego sytuacja pozostaje w dalszym ciągu niezmieniona. Z ostatnich informacji z źródeł niemieckich wynika, że na odcinku Nissy natarzenie walk nieco osłabło. Również i nad Odrą najbliższe Berlina marsz. Żukow w dalszym ciągu koncentruje sily dla wznowienia uderzenia.

Ogólnie biorąc, sytuacja obecna da się scharakteryzować jako stadium osłabiania północnego skrzydła potężnego zgrupowania Żukowa, skierowanego w stronę Berlina. Jak wiadomo, operacje Koniewa na dolnym Śląsku i w południowej Brandenburgii osłoniły już południowe skrzydło Żukowa. Sądzić należy, że po zapewnieniu bezpieczeństwa również na skrzydło północnym, Rosjanie będą gotowi do wznowienia ofensywy.

Ostatni komunikat niemiecki daje do zrozumienia, że sily Rokossowskiego już na dość szerokim froncie zbliżają się do Bałtyku. Komunikat mówi bowiem o zatrzymaniu Rosjan koło samego Koszalina (Koeslin)

oraz w rejonie Sławna (Schlawe).

Komunikat niemiecki zawiera doniesienia, wskazujące, że również na zachód od natarcia Rokossowskiego sily rosyjskie (prawdopodobnie wchodzące w skład zgrupowania Żukowa) posunęły się wydatnie naprzód. W wyniku tego nowego natarcia do którego Rosjanie mieli zaangażować "większą część dwóch armii pancernych", Starogard jest zagrożony oskrzydleniem od północnego wschodu i północy. Walki mają się toczyć koło miejscowości Świłowina (Schivelhain), znajdujących się o ok. 40 mil na północny wschód od Starogardu i o ok. 30 mil na południowy zachód od Koszalina.

Nie należy wykluczać, że te dwa wielkie natarcie rosyjskie na Pomorzu z biegiem czasu połączą się w jeden szeroki front.

Cieężkie walki toczą się nadal w Prusach Wschodnich. Niemcy donoszą również o wznowieniu natarcia rosyjskiego w Kurlandii.

Sily sowieckie poczyniły dalsze niewielkie postępy w Słowacji.

Luftwaffe traci 6 maszyn nad W. Brytanią

Po raz pierwszy od blisko dwięciu miesięcy samoloty Luftwaffe pojawiły się nad W. Brytanią. Opublikowany wczoraj komunikat donosi o zestrzeleniu w nocy z soboty na niedzielę 6 maszyn niemieckich. Nieprzyjacielska akcja powietrzna zanotowana została nie tylko w południowej, ale i w północnej Anglii. Samoloty niemieckie rzuciły niewielką ilość bomb. W kilku miejscach atakowano również obiekty ogniem działek lub karabinów maszynowych.

Operacje—o ile można się zorientować—zakrojone były na małą skalę. Wiadomo, że z pośród zestrzelonych samolotów były co najmniej dwa Ju. 188, a więc "ortodoksyjne" maszyny nieprzyjacielskie—typu, znanego już od paru lat.

Dalsze dwie maszyny tego samego typu zestrzeliły nocne myśliwce nad Holandią i Niemcami. Jedna padła ofiarą myśliwcy polskiego.

Po dłuższej przerwie Niemcy wysłali również nad W. Brytanię latające bomby.

Polacy eskortują Lancastery

Przeszło 1.000 Fortec i Liberatorów atakowało wczoraj za dnia tory rozrządowe, skład sprzętu i obiekty przemysłowe w Ulm i innych miejscowościach w południowo-zachodnich Niemczech. Bombowce miały eskortę przeszło 500 myśliwców. Z powodu złej pogody część formacji musiała zaniechać operacji i powrócić do baz.

Po południu Lancastery R.A.F., eskortowane m.in. przez polskie Mustangi, bombardowały tory rozrzą-

dowe w Wanhe-Eickel w Zagłębiu Ruhry.

W nocy z soboty na niedzielę duże formacje bombowców R.A.F. operowały nad Rzeszą. Głównymi obiektami były: kanał Dortmund-Ems, oraz zakłady paliwa syntetycznego w Kamen koło Dortmundu. Inne samoloty atakowały ważny węzeł komunikacyjny Wuerzburg. Berlin zbombardowany został już 12-a noc z rzędu. Z tych i innych operacji nie powróciło 8 maszyn.

Teoria a praktyka

W różnych krajach Europy środkowo-wschodniej odbywa się obecnie tworzenie rządów "jedności narodowej", względnie tam gdzie takie rządy już istniały—dokonywują się w nich znamienne zmiany. Wczorajsze pisma niedzielne podały interesujące szczegóły o owych rządach jakie—z wielkimi trudnościami—powstają w Jugosławii, Rumunii i Czechosłowacji. Wiadomości te rzucają sporo światła na realizowanie w praktyce zasad krymskich.

Dyktatura chorwacko komunistyczna

Zacznijmy od Jugosławii. Utworzona została wreszcie Rada Regencyjna, której skład był przedmiotem długotrwałych dyskusji i sporów. I w tej sprawie król Piotr musiał ustąpić. Tylko jeden członek Rady Regencyjnej jest jego kandydatem, podczas gdy dwaj pozostali wysunięci zostali przez marsz. Tito. Zresztą nawet p. Budisawlewicz, którego kandydatura była wysuwana przez króla, został wysunięty dopiero po odrzuceniu przez Tito kandydatów króla gen. Simowicza i p. Grola.

W najbliższych dniach powstaje nowy rząd, którego jedna z cech charakterystycznych będzie olbrzymia ilość... 28 ministrów, Rozdzielono ministerstwo Przemysłu i Handlu na dwa ministerstwa, stworzono osobne ministerstwo lasów państwowych, kopalń itd. Przyczynę tej osobliwej inflacji ministerstw ujawnia "Observer": Ponieważ Tito musiał się zgodzić na włączenie całego rządu londyńskiego p. Subasica, więc przez mnożenie stanowisk ministerjalnych zapewnił sobie większość.

"Observer" zwraca również uwagę na inny bardzo znamienity rys nowych władz Jugosławii: oto żadne kierownicze stanowisko nie zostało obsadzone przez Serba. Nawet w Radzie Regencyjnej Serbia nie jest w gruncie rzeczy reprezentowana. P. Budisawlewicz, aczkolwiek Serb z pochodzenia, żył w Chorwacji i należy do rodziny urzędników Monarchii Habsburgów. W samym rządzie marsz. Tito, który jest Chorwatem, skupia w swem ręku władzę jako premier, minister wojny i naczelny wódz; b. premier Subasica, który obejmuje tekę spraw zagranicznych jest również Chorwatem. Wreszcie wicepremier Kardeli jest Słowenem. Nawet w Armii Serbowie zniknęli z kierowniczych stanowisk. Jak słusznie podkreśla "Observer", sytuacja w ten sposób stworzona jest również niebezpieczna jak i dawniej: przed wojną Chorwaci byli bardzo niezadowoleni z hegemonii serbskiej i odbili się to fatalnie na jedności kraju; jest nie do pomyślenia, by z kolei Serbowie zgodzili się na hegemonję chorwacką.

Dopiero gdy pełny skład rządu będzie znany, można będzie powiedzieć, ile w nim jest komunistów; nie ulega w każdym razie wątpliwości, że ich wpływ będzie dominujący. "Observer" stwierdza, że główne zagadnienie, a mianowicie sprawa demokracji i rządów monopartyjnych pozostaje nierozstrzygnięta. Przedstawiciele brytyjscy i amerykańscy, domagają się poważnego, traktowania postanowień umowy Subasica-Tito, dotyczących prawdziwej demokracji. Jednakże nie brak wskazówek, że marsz. Tito w dalszym ciągu energicznie realizuje swój plan rządów monopartyjnych.

Na poparcie tej tezy "Observer" cytuje takie fakty, jak odrzucenie przez Tito kandydatury p. Grola na stanowisko regenta, gdy ten wybitny polityk serbski jasno wypowiedział się na rzecz zasad wolności politycznej, dalej gwałtowną kampanię prowadzoną przeciwko przywódce chorwackiej partii chłopskiej, Maczkowi, a przede wszystkim tworzenie w całej oswobodzonej części Jugosławii lokalnych "komitetów wyzwolenia narodowego". W każdej wsi czy mieście, w każdym zawodzie, w każdej instytucji np. w uniwersytetach, szpitalach itd. "wybrane" zostały "komitety wyzwolenia" przy czym oczywiście wybory były fikcją, gdyż odbywały się przez aklamację, a kandydaci byli wysuwani wyłącznie przez ruch wyzwolenia narodowego.

"Observer" podkreśla, że ani konstytucja jugosłowiańska ani układ Subasica — Tito nie przewidują tego rodzaju komitetów. Celem ich tworzenia jest wzmocnienie wpływów rządzącej monopartii—"frontu wyzwolenia narodowego".

Ludność nieszcześliwego kraju niema żadnej możliwości ujawnienia swej woli i zaprotestowania przeciwko dyktaturze Tito. Jedyną okazją dla wyrażenia prawdziwych uczuć było przybycie do Białogrodu marszałka Alexandra, któremu zgottowano entuzjastyczne przyjęcie. Jak informuje "Observer" była to największa demonstracja publiczna w stolicy od 1911 roku, kiedy to "Jugosławia odnalazła swą duszę". Warto w związku z tym przypomnieć, że wejście oddziałów Tito do Białogrodu odbyło się w atmosferze zdecydowanego wrogu. Nawet jeden z propagandzistów Tity, dziennikarz serbsko-amerykański Pibiszewicz stwierdził niedawno, że 80% ludności Białogrodu odniosło się wrogo do Tito.

Dokończenie na str. 4-cj.

Marsz do Renu

Akcje wojsk sojusznicznych od Zachodu nabierają charakteru poważnych uderzeń. Można już dzisiaj mówić o skruszeniu niemieckiego oporu przed barierą środkowego Renu. Oczywiście, docieranie do Renu idzie powoli, nie na wszystkich odcinkach równomiernie, ale niemniej postępy są stałe.

Wspominaliśmy już na tem miejscu jak doniosłe znaczenie dla dalszego przebiegu działań przeciwko Rzeszy będzie miało dojście do tej wielkiej, historycznej rzeki jaką jest Ren. Łącząc się ona w umyśle przeciwnika Niemca z tytuł wspomnień z dziejów, jest dla niego wyobrażeniem bezpieczeństwa; sforsowanie Renu to zalamanie się wewnętrznej linii obrony Rzeszy. W umyśle przeciwnika Niemca obrona Rzeszy jest niemożliwa po sforsowaniu tej rzeki. Jest to tylko przedłużanie agonii.

Propaganda niemiecka zdaje sobie sprawę, że trzeba dokonać ostatniego wysiłku i zespolić słabnące siły, narzucić ogółowi przekonanie, że trzeba walczyć dalej, że coś się stanie co jeszcze zmieni koleje wojny, że przyjdzie jakiś cud. Niektóre wysiłki propagandy robią wrażenie całkowitego "kręka". I tak np., niedawno pewna stacja niemiecka starała się tłumaczyć, że bombardowanie przemysłu niemieckiego i rozbijanie bombami sojusznikami fabryk — wychodzi właściwie na korzyść Niemcom. Przez to bowiem, że znikają z powierzchni ziemi fabryki coraz więcej robotników zwołania się dla służby frontowej. Front zatem korzysta na czysto, wyjaśniał jakiś komentator, o to przecież dzisiaj tylko chodzi. Najważniejsza jest bowiem żywa siła na froncie. Fabryki niech giną!

Jest to wyraźna ideologia samobójstwa, która zaznacza się w propagandzie niemieckiej nie od dzisiaj. Kto zna nieco koleje tego co z trudem można by nazwać myślą ruchu narodowo-socjalistycznego, ten zdaje sobie sprawę, że przepojona jest ona metną mistyką i ponurością. Hitlerowi i jego towarzyszyom marzy się jakaś catafalna ofiara, rozkoszując się oni myślą o zniszczeniu; urzekają ich pożary i zgłiszczą, widzą świat w kategoriach Apokalipsy i grozy. Niedawno dr. Goebbels zapowiadał, że jeżeliby stało się najgorsze, a zatem opór niemiecki został złamany, to wtedy "kierownicy partii poprowadzą naród ku jednemu wyjściu jakie honor pozostawia." Ekwilibrium w tem zapowiedź jakiegoś masowego samobójstwa partii, harakiri po niemiecku.

Zaznaczaliśmy już na tem miejscu, że w wojnie poprzedniej Rzesza kierowana była instynktem samozachowawczym. Gdy czuła, że przegrana — skapitulowała. Przypadała ona do desek tak jak bokser oplotuszony ciosem, wyczekała na wyliczenie i zesłała z ringu przysięgając sobie, że w następnym spotkaniu zwycięży. W tej wojnie Rzesza postanowiła walczyć do ostatka. Jest to wyjście o tyle lepsze, że tym razem Rzesza będzie istotnie zgruchotana, że nie pozostanie już, jak po pierwszej wojnie światowej, legenda o "ciosie w plecy." Legenda ta pomogła Rzeszy do odbudowania swojej siły militarnej; wprawiano bowiem w oglupiałe społeczeństwo, że Niemcy nie byli nigdy pokonani na polu wojkowym, że byliby wygrali, gdyby nie spisek domowy, gdyby nie "nikczemne intrzygi" ludzi słabego serca, którzy przedwcześnie zakończyli działania wojenne i złamali ufność armii. Legenda taka nie będzie mogła powstać obecnie. Każdy obywatel Rzeszy będzie się mógł przekonać na własne oczy, że armia jego poszła w rozsypek, że została rozbита dokładnie i zupełnie.

W pierwszej wojnie światowej Rzesza cesarska miała jakąś politykę — nie była to polityka wielkiego stylu, ale zawsze polityka. W tej wojnie Rzesza nie miała żadnej polityki: zastąpiła politykę głupotą, rasowem szaleństwem, sadyzmem, okrucieństwem. Nic więc dziwnego, że obłąkana Trzecia Rzesza, prowadzona przez szaleńców i zbłądnionych kroczy "z lunatyczną pewnością" (jak to powiedział swojego czasu Hitler o swoich przedwojennych posunięciach i intencjach politycznych) — ku zagładzie. Albowiem brak wszelkiej polityki, albowiem ślepe, zwierzęce okrucieństwo tak się właśnie skończyć musi — samobójstwem.

POLITICUS.

THE UNITED NATIONS INFORMATION ORGANISATION

invites applications for the following posts:

Telephonist: Some knowledge of busy switchboard and good knowledge of English essential. Wages £4 10s. per week.

Distribution Clerk: Intelligent person to handle distribution and postal services. Wages £4 per week.

Applications, in writing only, should be addressed to: The Administrative Officer, U.N.I.O., 38, Russell Square, W.C.1.

Najpierw gwarancja wolności

Radiostacje sowieckie, bądź te na terenie ZSRR, bądź te zainstalowane na ziemiach polskich od kilku dni nadają wezwania "do braci Polaków w Stanach Zjednoczonych, W. Brytanii i innych krajach," nawołujące do powrotu do Kraju i przekonywujące, że "tylko wspólny wysiłek da możliwość szybkiego naprawienia zniszczeń" i że hasłem wszystkich Polaków winno być "poprzez pracę dla Kraju wiedzie droga do Kraju."

Wezwania te stoją w jaskrawej sprzeczności z tymi wszystkimi tezami, które głoszone były jeszcze do niedawna przez propagandę sowiecką, jej lubelskie agendy i przybudówki. Tezami tej propagandy było do niedawna, że każdy Polak, który znalazł się na emigracji bez względu na to co robi i gdzie się znajduje jest wrogiem "narodu polskiego." W myśl tych tez żołnierz z oddziałów Berlinga był dobrym patriotą, a żołnierz krwawiący się pod Tobrukiem, Monte Cassino, czy Falaise, marynarz z "Orla" czy lotnik gący nad Berlinem — to byli zdrajcy, dezertjerzy i agenci hitlerowscy. W myśl tych tez zwolennicy pani Wasilewskiej, admiralowie generałów Zawadzkiego czy Bewziuka mieli jedynie prawo do tytułu "synów narodu polskiego" i obywatelstwa polskiego, bez względu na to czy z urodzenia byli Ukraińcami, Tatarami, czy Kirgizami. Natomiast żołnierze Polskiej Armii Krajowej, ginący tysiącami nieprzerwanie od dni wrześniowych 1939 r., okazali się agentami hitlerowskimi, faszystami, wrogami ludu i zdrajcami.

Czyżby więc taka zmiana hasel i wezwania do powrotu oznaczała zmianę generalnego kierunku polityki "tymczasowego rządu" i jego mocodawców?

Zaprzecza takim optymistycznym przewidywaniom "prasa lubelska" i fakty masowych prześladowań politycznych na terenie Kraju. Tak np. "Rzeczpospolita," organ komitetu lubelskiego, cytowana przez radio lubelskie dnia 2 marca 1945 r. (godz. 12.00 i 16.00) pisze: "Prócz wroga zewnętrznego, który jest już prawie pokonany, naród ma i wrogów wewnętrznych. Są to ludzie hołdujący idei faszystowskiej. Dawniej wroga poznawano się po jego pochodzeniu i obywatelstwie, jakie posiada. Dziś jest inaczej. Ideologia danej osoby mówi nam, czy jest on naszym sprzymierzeńcem czy wrogiem."

A ktoż jest faszystą dla ludzi z komitetu lubelskiego? Cała Armia Krajowa, robotnicy socjaliści, chłopci ludowcy — demokraci, którzy mają wątpliwości, czy osławiona "lubelska reforma rolna," parcelująca ziemie na działki pół, jedno, dwu, i trzy hektarowe nie jest tylko narzędziem kupowania sobie zwolnień, wreszcie inteligencja demokratyczna, którą mierzy każda forma totalizmu i dyktatury — jednym słowem całe społeczeństwo. I czym ludzie lubelscy wytłumaczą fakt, że tak bogata liczba i treścią prasa polska podziemna nie została dopuszczona do ujawnienia się. Niema dziś przecież ani jednego polskiego

pisma jawnego w Kraju, niezależnego od Lublina!

Kraj i naród od chwili uwolnienia go od Niemców nie ma możliwości wypowiedzenia swej opinii. Jest to najbardziej chyba tragiczny paradoks czasów jakie przeżywamy.

Wezwania radiowe do powrotu do Kraju musimy więc traktować jako tylko chwyt propagandowy i w założeniu swym głęboko demagogiczny i dywersyjny — i musimy je podobnie oceniać tak długo, jak długo Polacy będą masowo więzieni i wywożeni, tak długo — jak bohaterka Armia Krajowa będzie kulą, aresztem i "obozem pracy" likwidowana, tak długo, jak w Polsce będą stosowane prawdziwie faszystowskie metody anonimów z Lublina.

Lecz opinia zagraniczna nie może a niekiedy nie chce wchodzić w te specyficzne właściwości tragedii polskiej. Skoro więc nie przychodzą z tego Kraju tak liczne jak poprzednio opinie do dla społeczeństw obcych znaczy, że wszystko jest w porządku! To znaczy, że Kraj i naród przyjęły obecny stan rzeczy i nie mają temu stanowić rzeczy nie takiego do zarzucenia, co by mogło interesować i zobowiązywać opinie zagraniczną!

Lecz pozostaje emigracja i jej opinia. Emigracja, która przebywając na terenie krajów wolnych i demokratycznych, korzysta w pełni z prawa obywatelskiego, zdobytego w obronie praw człowieka przez wszystkie ludy wolności milujące, a w tej liczbie i przez samych Polaków bezustannie w ciągu wieków XIX i XX o te wolności walczyli. Więc trzeba zniszczyć ten ośrodek wolnej i niezależnej myśli. Mało tego! Trzeba by ta emigracja przez sztucznie wytworzoną akcję powrotu do Kraju, bez żadnych gwarancji chociażby, dla fałszywych obietnic, w imię szumnie brzmiących hasel udokumentowała w oczach tejże opinii zagranicznej, że "L'ordre regne a Varsovie" ("porządek panuje w Warszawie"). Że oto, naprawdę, jak twierdzi wezwania "spełniły się nasze

marzenia, Polska jest wolna. Sztandary narodowe powiewają w Warszawie, Krakowie... nasz język, język Kochanowskiego, Reja, Mickiewicza, Słowackiego rozbrzmiewa nieskrępowany... "Spontaniczny" powrót emigracji do "wolnej, silnej i demokratycznej" Polski ma w oczach świata potwierdzić, że Polska stała się naprawdę wolna, silna i demokratyczna, skoro nawet Polacy z krajów aljantekich, krajów demokracji zachodniej, wracają bez żadnych obaw o przyszłość swego narodu.

I naiwne twierdzenia niektórych naszych kapitulantów, że emigracja przez swój powrót pomoże rodakom w oporze, że doda im sił i pozwoli na utrzymanie kontaktu z Zachodem — nie wytrzymują najmniejszej krytyki wobec faktów konkretnej praktyki wszechwładnej dzisiaj na ziemi polskiej alianci nie będą mieli realnych możliwości gwarantowania Polakom względnej nawet niezależności ustroju i chociażby prymitywnych swobód demokratycznych, dopóty powrót emigracji będzie służył obcom dla spraw polskich sprawom a sprawie polskiej na dłuższy dystans może wyrządzić wielką a niczem nie dającą się naprawić szkodę.

Pisząc to mamy najmniej na myśli interes osobisty i bezpieczeństwa osobiste każdego z powracających do Kraju. Życie pojedynczych ludzi, czy całych mas nawet jest niczem wobec przyszłości i losu narodu. I byłoby to stosunkowo najmniejszą szkodą i stratą dla naszego narodu gdyby ten powrót emigracji zakończył się miał jedynie i wyłącznie personalną zagładą emigrantów. Byłaby to ilościowo stosunkowo znikoma pozycja wobec tych ofiar które naród już w swej walce poniósł i nadal ponosi. Mamy prawo jednakże i podstawy obawiać się, że szkody stąd wynikające byłyby znacznie bardziej poważne o nieskończone bardziej niewymiernym w cyfrach charakterze.

Komuniści uniemożliwili unie Grecji z Albania

Ateny. PAT. (2.345).—Jeden z dzienników ateńskich opisuje, jak organizacja EAM stępowała plan unii pomiędzy Grecją a Albanią.

W r. 1944 patrioci albańscy z b. premierem Koccho Kotta na czele konferowali z delegacją grecką, której przewodniczył obecny minister zdrowia publicznego Levantis, na temat unii obu państw po wypędzeniu Niemców. Osiągnięto następujące porozumienie: Grecja otrzyma część północnego Epiru, Albania zachowa polityczną autonomię, oraz pełną niezależność w sprawach oświaty i religii, policja będzie albańska pod komendą grecką. Albańczycy sędzieli, że w warunkach powojennych Albania nie ostoi się jako państwo całkowicie niezależne.

Wszystkie większe partie polity-

czne w Grecji były informowane o tych poufnych rokowaniach, przeprowadzanych w Salonikach, a specjalni kurjerzy jeździli do Kairu i uzyskali aprobatę premiera Papanдреu.

Tymczasem organizacja EAM dowiedziała się o projekcie od swoich agentów kairskich i dała znać o nim komunistom albańskim, którzy zaczęli prześladować i mordować inicjatorów projektu. Koccho Kotta i niektórzy inni zbiegli do Grecji, ale byli aresztowani i wydani na rozkaz generała z ELAS'u Bakirdżisa Albańczykom, którzy ich stracili.

W ten sposób organizacja EAM uniemożliwiła dojście do skutku porozumienia, które uregulowałoby wszystkie sprawy pomiędzy obu państwami.

DWA GŁOSY W SPRAWIE OBYWATELSTWA BRYTYJSKIEGO

Żołnierz stoi przy swoim narodzie

Odpowiedź z niemieckiego

Rzym. P.A.T. (3.345.) Organ żołnierzy II Korpusu WP we Włoszech tak pisze o projekcie Churchilla udzielenia obywatelstwa brytyjskiego żołnierzom polskim:

"Potrafimy w pełni ocenić powyższą propozycję oraz jej znaczenie polityczne. Imperium Brytyjskie gotowe jest udzielić Polakom swój najcenniejszy i najbardziej wartościowy dar, swoje obywatelstwo.

Gdyby każdy z nas prowadził wojnę o cele osobiste, znalazłby może w obywatelstwie brytyjskim zaspokojenie swych życiowych potrzeb. My wszakże prowadzimy wojnę o życie Polski. Wiele w tej wojnie straciliśmy dla wspólnej sprawy i wiele nam odebrano prócz dwóch jednak rzeczy: obywatelstwa polskiego i dumy z tego, że jesteśmy członkami narodu, którego wielkie wartości zabłysły w tej wojnie, jak może nigdy w ciągu jego tysiącleci dziejów.

Nie ma też takiej ceny i nie ma takiej rzeczy, którą można było nam wynagrodzić i zastąpić te dwie wartości.

Imperium brytyjskie jest wspieraną instytucją, posiada wielkie cele i możliwości przed sobą.

My mamy cel jeden: prawdziwą niepodległość naszego Kraju i prawdziwe wyzwolenie naszego Narodu, z którym czujemy się związani tym bardziej, im bardziej jest nieszczęśliwy, wyniszczony, zagrożony i niezrozumiany.

Narodu tego nie możemy opuścić w jego nieszczęściu i nie opuszmy go.

Walka o jego wolność pozostaje naszym obowiązkiem.

Kanada nie chce imigracji

Ottawa. (P.A.T.) Wychodzący w Toronto dziennik "Globe and Mail" ogłasza 2 artykuły na temat poruszonej przez Churchilla w Izbie Gmin sprawy nadania obywatelstwa brytyjskiego żołnierzom polskim.

W art. wst. dziennik pisze m.in.: "... Projekt Churchilla podnosi zagadnienie polityki imigracyjnej oraz istniejących ograniczeń imigracyjnych. Wobec tego sprawa ta będzie musiała być wzięta pod uwagę przez każde z państw z osobna i traktowana stosownie do specjalnych warunków."

"... Najważniejszym zadaniem dla Kanady jest przede wszystkim znalezienie zatrudnienia i udzielenie pomocy własnym obywatelom, którzy służyli w tej wojnie w wojsku. Kanada również ma zobowiązania w stosunku do mężczyzn i kobiet, którzy obecnie są zatrudnieni w przemyśle wojennym i którzy po wojnie przejdą do przemysłu pokojowego."

Dopóki plan ten nie zostanie opracowany i wykonany — Kanada nie będzie mogła rozpatrywać zagadnienia imigracji.

Ośrodek Nanczenia Korespondencyjnego. placówka podległa Min. Wyznań Rel. i Oświecenia Publ. (276, St. Vincent Street, Glasgow, C.2, tel. Central 3784), poszukuje osoby biegle piszącej na maszynie do stałej pracy w biurze. Zgłoszenia przyjmuje Kierownictwo Ośrodka.

"To przecież takie proste"

Rzym. (P.A.T.) "Dziennik Żołnierza" 2 Korpusu W.P. w wydaniu z dnia 1 marca ogłasza artykuł p.t. "To przecież takie proste", z którego podajemy wyjątki:

"... Jesteśmy kartą w grze dyplomatycznej, którą sternik W. Brytanii prowadzi na arenie międzynarodowej. Nie decydujemy ani o regulacji tej gry, ani o koncepcji ogólnej partiera. Mimo to mamy prawo i, podkreślamy raz jeszcze, obowiązek oświadczenia za każdym razem, po każdym wystąpieniu Churchilla, jakie jest nasze prawo i jaka jest nasza droga, tak jak mamy prawo do stwierdzenia ze swej strony, że uchylanie się potężnego alianta od wypełnienia w stosunku do innych sojuszników zobowiązań płynących z litery i ducha traktatów, jest na dłuższą metę niezgodne z jego własną racją stanu."

Wszyscy pragniemy, by w Polsce, z której wypędzono niemieckiego najeźdźcę, władze sprawowały rząd jednolity narodowy, oparty o jaknajszerszą polityczno-społeczną podstawę.

Marzyliśmy o tym przez pięć lat straszliwej wojny i tułaczki. Ale ten rząd może być jedynie powołany drogą prawną przez czynniki, którym na mocy konstytucji przysługują takie uprawnienia.

Rzadom takim nie jest i być nie może twór powołany w Jalcie z pominięciem wszelkich podstaw konstytucyjnych. Cóż to za niepodległość, w której rząd jakiegoś państwa powołują obcy ministrowie i ambasadorowie. Cóż to za rząd, którego podstawą ma być komitet obcych agentów, wyznaczony przez okupanta.

Jakież są gwarancje uszanowania woli narodu, któremu nie pozwala się na własną prasę, na związki polityczne, na niezależne organizacje społeczne i którego najlepszych synów więzi się masowo, deportuje i rozstrzeliwuje.

Premier Churchill dodał o możliwości otrzymania obywatelstwa brytyjskiego. Nasze stanowisko jest jasne i proste:

Nie uważamy bynajmniej, że nasza rola, jako armii suwerennej Rzplitej miałyby być dziś, jutro, czy kiedykolwiek skończona, na skutek woli czynników zewnętrznych. Nas obowiązują rozkazy Prezydenta R.P., Wodza Naczelnego i wola legalnego rządu. Naszą najważniejszą troską i naszym celem nie jest zabezpieczenie bytu każdego z nas z osobna na wypadek niepomyślnego rozwoju sytuacji.

Nasza troską naczelną jest Polska, a nasze cele sformułował w swym pierwszym rozkazie po objęciu obowiązku Naczelnego Wodza gen. Władysław Anders:

"... Uczciwy i sprawiedliwy świat nie może być bez Polski wielkiej, silnej i niepodległej. Zgodnie z honorem do takiej Polski chcemy wrócić z bronią w rękę."

Głos z Brazylii

Rio de Janeiro (PAT). Dziennik "O Jornal" omawiając oświadczenie Roosevelta na Kongresie pisze m.in.:

"... Sprawę polską załatwiono na konferencji krymskiej w sposób sprzeczny z zasadami demokracji. Ani Roosevelt ani Churchill nie zdołali przekonać opinii świata, że postępowanie na Konferencji w Jalcie było demokratyczne. Roosevelt i Churchill zgodzili się na jednostronne decyzje Rosji w sprawie granic Polski. Waszyngton i Londyn nie zdołali ostatecznie powszechnego uczucia rozczarowania."

Rząd polski i społeczeństwo polskie powinny być wysłuchane w sprawach, mających przecież tak żywotne znaczenie dla ich losów. Nie wzięto pod uwagę olbrzymiego wkładu Polski w obecną wojnę Pomiędzy Kartę Atlantyczną, aby "dobro interesu."

Sumienie świata jest zaniepokojone ustępstwami St. Zjedn. i W. Brytanii na rzecz realistycznej polityki Rosji."

postawę Polaków, którzy zarzucają W. Brytanii, że przechyla szalę na korzyść raczej organów administracyjnych w Warszawie, niż na korzyść rządu polskiego w Londynie."

W Kanadzie zaznacza się silna opozycja przeciwko natychmiastowej imigracji po wojnie, szczególnie dopóki b. wojskowi nie powrócą do znośnego stanu życia.

Szczególnie opozycja przeciw imigracji daje się odczuć w Kanadzie francuskiej, ale czy będzie ona podtrzymywana w stosunku do żołnierzy polskich — nie wiadomo. Większość Polaków, którzy będą woli Kanadę niż powrót do obecnej Polski są przeciwnikami Sowietów i komunistycznego reżimu. Są to przeważnie katolicy. Francuska Kanada przeważnie jest katolicka i odnosiła się krytycznie do polityki zbliżenia się do Komitetu Lubelskiego, popieranego przez Moskwę.

Pomysł Churchilla jest znamienym pociągnięciem pod adresem francuskich katolików w Kanadzie, jeżeli projekt ten będzie miał dać jakieś wyniki."

(Dokończenie obok)

Historyczna debata w Izbie Gmin

Drugi dzień obrad (28.11.45)

Sir Archibald Southby

(Dokończenie przemówienia)

Następnie poseł A. Southby zapytuje co było powodem, że w roku 1939 nie udało się dojść do porozumienia z Rosją? Stwierdza on, że Rosja żądała dla siebie wschodniej Polski, trzech państw bałtyckich i kilku baz w Finlandii. Ponieważ ówczesny premier Chamberlain nie mógł na to się zgodzić, Rosja zawarła układ znany pod nazwą: umowy Ribbentrop-Mołotowa.

„Wynika z tego następnego pytanie — mówił dalej poseł Southby. Kiedy w roku 1941, zawarliśmy traktat z Rosją, czy uczyniliśmy dość jasnym, że nie możemy się zgodzić na to, czego odmówiliśmy już w roku 1939? Czy zastrzeżiliśmy nienaruszalność terytorialną naszego sprzymierzeńca Polski oraz neutralnych państw bałtyckich? Jeżeli tak, czy traktat ten posiada jakieś tajne klauzule, gdyż należy przypomnieć, że 5 art. tej umowy stwierdza:

„Umawiające się strony będą działały stosownie do dwóch zasad: nie żądają dla siebie żadnych terytorialnych i nie będą się wtrącać do wewnętrznych spraw innych państw.”

Uważam za stosowne również przypomnieć art. 3, naszej umowy z Polską w roku 1939, która stwierdza:

„Jeżeli któregoś z mocarstw europejskich zagrożi niepodległość jednej z umawiających się stron przez penetrację ekonomiczną lub innymi sposobami, to umawiające się strony udzieli sobie wzajemnie pomocy w odparciu tego rodzaju akcji.”

Jest zupełnie oczywiste, że w celu zabezpieczenia sobie linii komunikacyjnych, Rosja musi okupować część Polski. Nikt nie może tego zaprzeczyć. Ale według napływających informacji z Polski, rząd lubelski organizuje życie ekonomiczne Polski według systemów komunistycznych. Pozatym oficerowie i żołnierze Armii Polskiej oraz członkowie organizacji podziemnej są osadzeni w obozach koncentracyjnych.”

W tym momencie przerywa mowę poseł S. O. Davies, który zapytuje, co rozumie Sir A. Southby przez oświadczenie, że gospodarka Polski jest organizowana według systemów komunistycznych?

Sir A. Southby: Rozumiem przez to, że gospodarka polska została zorganizowana według podstaw przyjętych przez komunistyczny rząd rosyjski t.j.: wyłączenie właścicieli przedsiębiorstw i niewielkich gospodarstw oraz zniszczenie takiego systemu ekonomicznego, jaki my tutaj posiadamy. Myślę, że Minister Spraw Zagranicznych nie będzie mógł zaprzeczyć, że we wrześniu 1944, był on oficjalnie powiadomiony o fakcie, że od czasu okupacji części Polski przez Rosjan, w samym tylko okręgu lubelskim aresztowano 21 tysięcy oficerów i żołnierzy Armii Krajowej. Jest zupełnie jasnym, że są potrzebne zabezpieczenia o wiele bardziej stanowcze niż te, które znajdujemy w uchwałach krymskich, by Polska mogła mieć prawdziwie wolne wybory i wolność wybrania sobie własnego rządu.

Pomijając już fakt, że legalny rząd polski znajduje się tutaj w Londynie, jak może być utworzony nowy polski rząd prowizoryczny, przewidziany przez uchwały na Krymie, kiedy cała prasa w Polsce jest pod kontrolą, popieraną przez Moskwę, rządu lubelskiego i kiedy naród polski nie może słuchać wolnych i niezależnych radiostacji i kiedy żaden Polak w Polsce nie może wyrazić swoich poglądów? Komunikat mówi, że tylko stronnictwa antynazistowskie mogą brać udział w wyborach i wystawiać swoich kandydatów. W jaki sposób jest to interpretowane, może służyć przykład gen. Bora i członków polskich organizacji podziemnych, których bohaterstwa walka przeciwko Niemcom w Warszawie będzie pamiętną na wieki, a którzy są obecnie oskarżani o pronazizm z tych tylko względów, że nie podzielają politycznych poglądów tych, którzy tworzą rząd lubelski.

Zupełnie sobie zdaję sprawę — mówi dalej Sir A. Southby — jak bardzo skomplikowany jest problem Polski, ale chciałbym zaproponować, żeby —

Toż to

Istotne pytanie

Może już wkrótce ludzie będą wołać:

—Wojna się skończyła!

—Wówczas będziemy się pytać:

—A kto ją wygrał?

Drażniący optymizm

Są Europejczycy co i po Jaltie skrzyczą:

—Wszystko jest jaknajlepiej!

Podobni są do tego człowieka, co wypadłszy z 30-go piętra i przelatując koło okien 1-go piętra westchnął:

—Jak dotąd wszystko dobrze!

K. Z.

zamiast tworzenia prowizorycznego rządu jedności narodowej, jak to przewidują uchwały krymskie — legalny rząd polski w Londynie i rząd lubelski zrzekły się swoich funkcji i uprawnien na rzecz komisji międzynarodowej, która rządząca Polską do i podczas wyborów, przy pomocy których naród polski mógłby wybrać sobie nowy rząd. Byłoby to gwarancja, że wybory byłyby wolne i uczciwe.

Bez względu jednak na to, czy zastosujemy proponowane przeze mnie postępowanie czy też nasz rząd będzie trwał przy postanowieniu bardzo wątpliwej procedury uchwał krymskich, to ja i inni członkowie Izby uważamy, że musimy żądać załatwienia następujących siedmiu kwestii:

1. Natychmiast muszą być zaprzestane wszystkie deportacje z całego terytorium Polski i wszyscy obywatele polscy, którzy bądź byli deportowani bądź też sami opuścili Polskę muszą mieć prawo do powrotu tak szybko jak to tylko będzie możliwe, jak również muszą natychmiast być zwolnieni ci wszyscy, których osadzono w obozach koncentracyjnych.

2. Muszą być odwołane wszystkie dekryty, które ograniczają prawa polityczne i jako dowód dobrej wiary, rosyjskie władze wojskowe i cywilne muszą zaprzestać wywierania jakiegokolwiek wpływu. Muszą być również wycofane oddziały N.K.W.D.

3. Jeżeli wybory w Polsce mają mieć jakiegokolwiek znaczenie to musi być natychmiast przywrócona wolność słowa i prasy, prawo do zebrania i wolność radia z wyjątkiem koniecznej cenzury wojskowej, która zostanie cofnięta po pokonaniu Niemców.

4. Prawo wyborcze czynne i bierne muszą posiadać wszyscy obywatele polscy t.j. nie wszyscy osoby, które były obywatelami polskimi przed wrześniem 1939 r. oraz ci wszyscy, którzy, gdyby nie wybuch wojny, prawa te otrzymaliby.

5. Jest bardzo ważnym, by wybory były prowadzone pod nadzorem neutralnej lub międzyalijackiej komisji, która musiałaby być utworzona natychmiast. Po utworzeniu takiej komisji porządek w Polsce byłby utrzymywany przez wojska międzyalijackie.

6. Wszyscy żołnierze Polskich Sił Zbrojnych, którzy znajdują się poza granicami Polski powinni otrzymać prawo do głosowania w sposób podobny jak wojska brytyjskie głosują w naszych wyborach. Głosowanie to powinno być albo bezpośrednie bądź też pocztą.

7. Korespondenci prasy zagranicznej powinni być niezwłocznie wpuszczeni do Polski bez jakichkolwiek politycznych ograniczeń.

Wypełnienie powyższych 7-miu warunków jest minimum, by przewidziane przez uchwały krymskie wybory w Polsce, nie były kpinami. Na zakończenie mówię — dalej Sir A. Southby — chciałbym opowiedzieć Izbie o incydencie, którego nie można lekceważyć. Podczas dyskusji między oficerami w jednym z naszych oddziałów jeden z oficerów oświadczył: „Jest to zupełnie jasne, że walczymy w tej wojnie naprzód; wszystkie zasady dla których rozpoczęliśmy wojnę zostały poświęcone.”

Uważam, że tego rodzaju opinia obejmuje coraz to szersze warstwy narodu brytyjskiego.

Dr. Haden Guest

Dr. Haden Guest (L.P.) oświadczył, że mimo to, że wielokrotnie podawał krytykę premiera w tym jednak wypadku całkowicie go popiera.

Pos. W. J. Brown

W. J. Brown (Niezał.) stwierdził, że gdyby premier powrócił z Jaltę bez osiągnięcia żadnego porozumienia, to taki fakt miałby fatalny wpływ na przyszłość Europy. Jeżeli poprawka zostałaby przyjęta, to podejrzliwość pomiędzy Rosją i W. Brytanią ponownie odżyłaby i wzrosła.

Major Lloyd

Maj. Lloyd (kons.) oświadczył, że ci wszyscy posłowie, którzy udzielają poparcia poprawce reprezentują obrzydliwą część społeczeństwa w tym kraju, która jest głęboko zaniepokojona decyzjami powziętymi w Jaltę w sprawie Polski. Major Lloyd uważa, że intencja tych decyzji jest bezpośrednia aneksja wielkiej części polskiego terytorium bez zgody rządu i narodu polskiego. Jest to zupełne naruszenie traktatu anglo-rosyjskiego oraz prawdziwe moralne złamanie traktatu anglo-polskiego i mjr. Lloyd uważa, że decyzje te odbiegają całkowicie od Karty Atlantycznej, która obecnie ma znaczenie co najwyżej symboliczne. Złamanie naszych zobowiązań w stosunku do Polski i zmuszanie narodu polskiego do przyjęcia marionetkowego rządu lubelskiego jest dodatkową obrazą.

Nie może być wolnych wyborów w Polsce kiedy czerwona armia okupuje jej terytorium. Jesteśmy powiernikami Polski. Nie mamy śmia-

łości jej opuścić ale jesteśmy już bardzo blisko tego. Będzie to akt który zawsze będzie nas napełniał wstydem. Izba została poproszona o podpisanie takiego aktu. Ani ja ani żaden z rodziny Lloydów w tej Izbie lub w innej nigdy nie poprze tego rodzaju aktu. (Wesołość i brawa).

Kpt. Thorneycroft

Kpt. Thorneycroft (kons.) oświadczył, że pragnie poprzeć rząd. Uważa on, że decyzje powzięte w sprawie Polski są rozsądne szczególnie, że powzięto je w bardzo ciężkich okolicznościach. Mówca wyraził swoją pewność, że postawie popierający poprawkę, nie działają pod wpływem nienawiści do Rosji, lecz chcą przedyskutować problemy które wynikły z konferencji w Jaltę. Uważa on, że Konferencja Krymska nie jest pierwszym krokiem prowadzącym po ścieżce w dół ani też zdradą Polski lub brytyjskiego honoru (Głośnie brawa).

Jedynym celem W. Brytanii jest zakończenie wojny w jak najkrótszym terminie (Brawa). Wszyscy o tym wiedzą, że jedyną nadzieją Niemców jest wiara w możliwość pokłócenia się Aliantów pomiędzy sobą. Konferencja krymska, jeżeli jej decyzje zostaną poparte przez Izbę, całkowicie wykaże, że te nadzieje są pienne (Brawa). Postawie, którzy popierają poprawkę muszą głęboko przemyśleć przed złożeniem jakiegokolwiek oświadczenia, któreby mogło odbudować w narodzie niemieckim nowe nadzieje. (Brawa).

O jednej rzeczy tu się zapomina. Wojna z Niemcami nie jest jedyną wojną, którą prowadzimy. Musimy prowadzić długą, ciężką i prawdopodobnie bardzo kosztowną kampanię przeciwko Japonii. Nie możemy żądać od Rosji, by podzielała z nami trud tej kampanii ale nawet tylko chętna współpraca Rosji w tej sprawie może nam być bardzo pomocna. Może to ocalić tysiące żyć Brytyjczyków, zaoszczędzić niewypowiadanej nędzy tysiącom brytyjskich rodzin i musimy uważać na każde słowo, któreby mogło zrazić Rosję do współdziałania z nami w tej wojnie. (Głośnie brawa).

Następnie kpt. Thorneycroft po omówieniu możliwości konferencji w San Francisco ponownie powrócił do spraw polskich.

Sympatia dla Polski obejmuje o wiele szersze warstwy społeczeństwa i nie tylko tych którzy sami siebie nazywają przyjaciółmi Polski lub hierarchię kościoła katolickiego w Szkocji. (Wesołość i brawa).

Sympatia ta oparta jest na pełnym uznaniu dla bohaterstwa narodu przez inny naród, ponieważ one oba zrobiły dużo poświęceń w tej wojnie. Mówca uważa, że decyzje jakie powzięto w sprawie Polski są najlepsze jakie mogła W. Brytania uzyskać. Musi on jednak stwierdzić, że nie uważa załatwienia sprawy Polski jako akt sprawiedliwości. (Brawa).

Możemy wszystko co chcemy o tem mówić ale nie możemy uważać tej decyzji za sprawiedliwą (ponowne brawa).

Następnie mówca stwierdził, że decyzje co do sprawy granic wschodnich Polski musiały być powzięte przez wielkie mocarstwa. Trudno bowiem byłoby żądać od Polaków, żeby zdecydowali się na oddanie połowy swego kraju.

Główna jednak trudność w ułożeniu stosunków we wschodniej Europie leży, jak to zauważyli już wielu posłów, nie tyle w decyzjach powziętych w sprawach Polski ile w oczywistej sprzeczności z Kartą Atlantyczną. Uważa się, że nasz rząd przemawia dwoma głosami. W rzeczywistości tak się dzieje ponieważ rozmawialiśmy z przedstawicielami dwóch różnych narodów. Rosjanie są realistami. Rosjanie przemawiają językiem nie odbiegającym zbyt od polityki siły. Amerykanie są idealistami. Przemawiamy do nich uprzejmym językiem Karty Atlantycznej.

Naszym zadaniem jest doprowadzenie do małżeństwa pomiędzy tymi dwoma szkołami myślenia. (Wesołość i brawa). Gdyby się nam udało wpoić Amerykanom coś z realizmu rosyjskiego, a Rosjanom dać coś z idealizmu amerykańskiego to mogliśmy w rezultacie do czegoś dojść. Premier Churchill nie mógł powrócić z Jaltę mając w ręku plan nowej Utopii. Nie można zabezpieczyć praw małych narodów przez podpisywanie dokumentów tego rodzaju jak Karta Atlantyczna a następnie kłócić się z każdym kto się nie zgadza na naszą własną interpretację tej Karty. Rząd brytyjski powziął akcję, która dała Grecji wolność i demokrację. Zupełnie jest słusznym, że nasz rząd osiągnął wolną, niezależną i demokratyczną Polskę wtedy kiedy kraj ten jest okupowany przez armię obcą, chociaż przyjaznego państwa, którego jednak interpretacja wolności, niezależności i demokracji nie jest taka sama jak nasza. Polacy powinni przyjąć te rozwiązania, które dają im możliwość pracy nad przyszłością ich kraju czyli to, czego nigdy nie mogli osiągnąć, przebywając na emigracji w Londynie.

Dalsze przemówienia zamieścimy w numerze jutrzejszym.

Wielka manifestacja Polaków w Londynie

Dnia 27 bm. odbyło się w Caxton Hall w Londynie zgromadzenie publiczne zwołane z inicjatywy Związku Ziem Południowych i Północno-Wschodnich oraz 21 organizacji społecznych (1. Światowy Związek Polaków; 2. Związek Studentów Polskich; 3. Komitet Łączności Polskich Organizacji Kobiety w W. Brytanii; 4. Stowarzyszenie Kobiet z Wyszczym Wykształceniem; 5. Organizacja Harcerstwa Polskiego; 6. Ośrodek polskiej Y.W.C.A.; 7. Zrzeszenie Absolwentek Alianckich Kursów Pracy Społecznej; 8. Koło Opieki nad Żołnierzem; 9. Sekcja Rolna Stowarzyszenia Techników w W. Brytanii; 10. Zrzeszenie Nauczycieli Polaków w W. Brytanii; 11. Zrzeszenie Ewangelików w Polsce; 12. Komitet Ochotników z Ameryki; 13. Związek Artystów Sztuki Polskiej; 14. Komitet Wykonawczy Emigrantów Polskich z Francji; 15. Liga Niepodległości; 16. Związek Inwalidów Wojskowych Armii Polskiej; 17. Związek Kupców i Przemysłowców Polskich; 18. Związek Kolejarzy Polskich; 19. Koło Śląskich Związków; 20. Związek Rzemieślników i Robotników Polskich; 21. Stowarzyszenie Ekonomistów Polskich).

W zebraniu wzięli udział liczne rzesze obywateli polskich oraz wiele gości brytyjskich, którzy chcieli w ten sposób zamianować swą uczuciową przyjaźnią dla Sprawy i Narodu Polskiego. Przewodniczył prezes Zarządu Zw. Ziem Płn.-Wsch. sen. Józef Godlewski, podkreslił on w swym przemówieniu znaczenie bohaterstwa walk naszych Sił Zbrojnych oraz wyraził radość z powodu mianowania Naczelnego Wodza, co daje oparcie moralne Siłom Zbrojnym w tych ciężkich chwilach. Mówca zaznaczył, że dotychczas umów wobec naszych Aliantów wobec czego mamy prawo domagać się, by nas traktowano jako sprzymierzeńców. Wzwał on nielicznych kapitałistów, by się wyryczyli samowoli politycznej i zakończyli swe przemówienie stwierdzeniem, że Kraj, całe społeczeństwo i Siły Zbrojne stoją niezmownie przy Prezydencie R.P. i legalnym Rządzie oraz wezwaniem społeczeństwa i parlamentu państwa sprzymierzonego, aby nie dopuścił do zagłady Polski i Narodów środkowo-europejskich.

Następnie przedstawiciel duchowieństwa rzymsko-katolickiego opisał bohaterstwo zmagania się Narodu Polskiego i tragizm sytuacji obecnie wytworzonej. Powołał się na zdanie arcybiskupa Edynburga McDonalda, „że obecnie toczy się walka między dobrem a złem. Zakończył mówiąc: Kościół katolicki na Kresach Wschodnich Rzepliwej wywołując swe posłannictwo, nie może nie walczyć o cywilizację, spełniając w tym rolę mecenasa. Dziś zagrożony jest niebezpieczeństwem zupełnej zagłady.”

Imieniem Kościoła Prawosławnego przemówił ks. biskup nowogrodzki Sawa. Podkreślił religijność i tolerancję Narodu Polskiego i zakończył prośbą, by w tych ciężkich przeżyciach Bóg zechciał nas zjednoczyć i dać siły wytrwania całemu Narodowi Polskiemu, a naszym przywódcom dał najwyższy rozum polityczny, jednemu hart myśli i moc ducha, tak potrzebne dla prowadzenia nas do właściwej drogi ku lepszej, jasniejszej przyszłości Wolnej i Zjednoczonej Polski.

Kapelan Matz zaprotestował imieniem Ewangelików polskich w imię moralności oraz etyki chrześcijańskiej przeciw nowemu rozbirowi Polski. Stojąc wiernie przy konstytucyjnym Rządzie anelujemy do sumienia świata chrześcijańskiego o poparcie i realizację zasad Karty Atlantycznej o zaprzestanie męczeństwa Narodu Polskiego i repatriację wywiezionych.

Następnie mówca p. A.M., oficer polski, który przybył niedawno z Holandii, gdzie został ciężko ranny. Zaznaczył on, że los żołnierza walczącego na froncie bywa czasem cięższy niż los rodaków poza frontem walki ozejnej.

Żołnierz musi wiedzieć, że dotychczas złożył przysięgę i że walczy o nieustraszone granice Państwa i o niepokalność praw swych rodaków. Nie podda się próbie. Żołnierze walczący w Holandii, tak i we Włoszech walczyli i walczą w warunkach trudnych i niebezpiecznych. Wierzą, że dzień zwycięstwa przedzieli, czy później na deidzie. „Siła ducha nie weźmie górę nad siłą i nie zamknie drogi do triumfu naszej świętej sprawy.”

Dokształcanie rzemieślników Egzaminów na mistrzów i czeladników

(PAT.) Od połowy 1943 r. Ministerstwo Przemysłu, Handlu i Żeglugi rozpoczęło na terenie W. Brytanii akcję egzaminów rzemieślniczych. Na emigracji znalazła się poważniejsza ilość zmobilizowanych do pracy w jednostkach wojskowych, przewoźnych i warsztatowych, którzy z czasem nabyl duży doświadczenie i znajomość zawodów rzemieślniczych, szczególnie w warunkach starcia z pracą w dzisiejszej maszynowej produkcji. Kandydatom tym brakowało jedynie ogólnego przygotowania zawodowego, które w czasie pokoju dawała szkoła zawodowa i szkoła dokształcająca.

Z tego powodu Minister Przemysłu, Handlu i Żeglugi powołał komisje egzaminacyjne, złożone z fachowców-dokształcanych.

5 marca.

W poniedziałek dnia 5 marca o godzinie 6 pp. w Caxton Hall S.W.I. zebranie mające na celu zaciśnienie więzów przyjaźni pomiędzy brytyjskimi i polskimi katolikami. Organizowane przez Angielsko-Polskie Tow. Katolickie. Przemawiać będą: arcybiskup Westminster Bernard W. Griffin, D.D., D.C.L., p. A. C. F. Beales, dr. Wojciech Biesiadki, Miss Barbara Ward oraz por S. Grocholski.

5-go marca o godz. 20-tej w Domu Szkocko-Polskim, 7, Greenhill Gardens w Edynburgu odbędzie się XVII Zebranie Dyskusyjne z cyklu „Charakter Polaka”. Temat dyskusji: „Dzielnosc”.

6 marca. Zarząd Stowarzyszenia Ekonomistów Polskich zawiadamia, że doroczne Walne Zgromadzenie członków Stowarzyszenia odbędzie się we wtorek dnia 6 marca br. w Sali Ogniska Polskiego (45 Belgrave Square, S.W.1). Początek o godz. 5.30 ppol.

6 marca. W czwartek, dnia 8 marca 45 r. o godz. 18.00 w Ognisku Polskim zebranie Klubu Polskich Ziem Zachodnich, na którym inż. Henryk Bagiński wygłosi referat na temat „Gospodarcze uzasadnienie żądań terytorialnych dorocznie Odry”.

Staraniem Zrzeszenia Filmowców i Fotografów Polskich odbędzie się w czwartek dnia 8 marca br. o godz. 18.15, w sali „Gaumont-British”, 142, Wardour Str., W.I. pokaz filmowy. W programie film produkcji francuskiej p.t. „Le Joueur d'Echecs”. Wstęp wolny.

9 marca. Związek Dziennikarzy R.P. organizuje w dniu 9 marca br. o godz. 18 w sali „Ogniska Polskiego” odczyt p. Zbigniewa Grabowskiego p.t. „Wiek Klekski”. Rzecz o sytuacji politycznej w r. 1945. Wstęp wolny.

Białorusin, p. Bokowiec, stwierdza, że Konferencja Krymska postanowiła przesądzić los Białorusinów, którzy zostali skazani w Jaltę na bezgłone zejście z życia i roztopienie wśród milionów innych niewolników, obywateli sowieckich, pochodzących z przeszło stu ludów i plemion. Nikt się ich nie pytał, jakie jest ich zdanie, do jakiego Państwa chcą należeć. Mimo tragicznej chwili chcemy ufać nadal, że przewidujący rozum i mocna wola ludzi posiadających siły — zwyciężą w świecie narodów sprzymierzonych i uratują przed ludzkością od katastrofy.”

Inż. E. Wiczeorek oświadczył: „Słowa z Jaltę zawierają zapowiedź rządzenia i kierowania światem, ale nie zawierają koncepcji znośnego choćby urzędzenia świata, nie określają żadnych zasad współżycia narodów, poza dyktandem siłnych.”

Nasz Rząd był dobry do prowadzenia wojny z hitleryzmem przez 5 lat, był „reprezentatywny” podczas bitwy o Anglię, o Północ, o Północ, o Monte Casino, ale rzekomo nie jest dobry do dalszego prowadzenia Narodu. Teraz odkrywają się „lepsze” Polaków, którzy mają nam pomóc. Czy istnieją nam, do czego?”

Ostatnim z kolei mówcą był red. J. Paniewicz, który swe dłuższe przemówienie zakończył praktycznymi wskazaniem dla społeczeństwa polskiego, przebywającego zagranicą, od którego postawy i jednolitości wiele zależy.

Uchwały krymskie mogą nie wejść w życie, jeśli obok dotychczasowej grupki komunistów nie znajdą się poważniejsze grupy polityczne, któreby poszły wbrew postanowieniom i uchwałom legalnego rządu polskiego.”

Sen Godlewski odczytał depeche od gen. Andersa, syna ziem kresowych, a prof. Adam Zoltowski od Central Europe Federal Club.

Techwalono jednogłośnie rezolucję następującą:

„Zebrani w dniu 27 lutego 1945 r. w Caxton Hall w Londynie oświadczają uroczystość w imieniu swoim, jak i w imieniu swych współobywateli, którzy nie mają swobody mowienia, że popierają bez zastrzeżeń stanowisko Prezydenta Rzeczypospolitej i Rządu Polskiego, iż „decyzje Konferencji Krymskiej nie mogą obowiązywać Narodu Polskiego.”

Jednogłośnie uchwalono wysłać depeche do Prezydenta R.P. do Premiera Arciszewskiego, do Naczelnego Wodza gen. Andersa, do Polonii Amerykańskiej i do Polaków we Francji.

Zerwanie zakończono w podniosłym nastroju odśpiewaniem: „Boże coś Polsko...”

Na początku zebrania odegrał utwór Chopina p. Błaszczyński.

Uchwała Sędziów i Prokuratorów

Zarząd Zrzeszenia Sędziów i Prokuratorów R.P. w Londynie powziął następującą uchwałę:

„Zarząd Zrzeszenia Sędziów i Prokuratorów R.P. w Londynie oświadcza, iż uchwały konferencji w Jaltę odnośnie Polski powzięte bez udziału przedstawicieli Polski są sprzeczne z zasadami prawa międzynarodowego, słusnością i uroczystymi umowami sojuszniczymi, nie mogą przeto obowiązywać Narodu Polskiego.

Jednocześnie Zarząd stwierdza, że uchwały te boleśnie krzywdzą Naród Polski, który swą wytrwałą i nieprzerwaną walką wniósł cenny wkład do wysiłków wojennych, manifestując w ten sposób swą niezłomną wolę zachowania pełnego i niepodległego bytu państwowego.”

nych rzemieślników, które w porozumieniu z władzami wojskowymi ustaliły terminy egzaminów dla kandydatów na czeladników i mistrzów rzemieślniczych. W r. 1944 utworzono również komisje na terenie Bliskiego Wschodu, a ostatnio na terenie Afryki i Włoch.

Egzaminy rzemieślnicze zostały oparte na zasadach, przyjętych w Polsce, a mianowicie do egzaminu czeladniczego dopuszczany jest kandydat po odpowiedniej nauce zawodowej, a do mistrzowskiego — po ukończeniu 3-letniej praktyki czeladniczej.

Ministerstwo Przemysłu, Handlu i Żeglugi zalicza kandydatom pracę w warsztatach wojskowych do praktyki i nauki zawodowej. Ponadto, z uwagi na brak dokształcających szkół zawodowych, kandydaci uczęszczają na kilkumiesięczne kursy przygotowawcze wojskowe, których poziom przyrównano do szkół dokształcających.

Organizacja kursów przygotowawczych do egzaminów i akcja egzaminów rzemieślniczych spotkały się zarówno wśród naszych żołnierzy, jak i wśród reszty rzemieślników z wielkim uznaniem i gotowością do pracy.

Władze wojskowe oddały do dyspozycji warsztaty i okodmenderowały kandydatów na egzaminy co znacznie ułatwiło całą akcję, która inaczeln była bardzo trudna z powodu przeszkód jakie stwarza wojna.

Ogółem zdalo dotychczas 562 kandydatów egzaminów rzemieślniczych z tego 198 mistrzów i 364 czeladników.

Oczywiście najwięcej kandydatów i najwięcej nowych mistrzów i czeladników dało słusztwo samochodowe, tokarstwo, słusztwo precyzyjne i kowalstwo.

JUZ JEST W SPRZEDAŻY

KALENDARZYK 1945 pod tytułem

NOWY INFORMATOR 1945

w opracowaniu Marii Zaluskiej i układzie graf. Jana Polakowskiego, 112 stron, 38 ilustracji z mapkami i planikami Londynu, Edynburga, Glasgow i Liverpoolu, w trwałej ozdobnej okładce.

Cena 5 szylingów

Do nabycia we wszystkich księgarniach i sklepach polskich. Nabywać można również przez pocztę, wysyłając na adres składu głównego:

„Informator” c/o F. MILDNER SONS, Herbal Hill, Clerkenwell Road, London.

„E.C.1.”

POSTAL ORDER na sumę 5 szyl.

Po nominacji gen. Andersa

Rzym. (PAT).—Zastępca Dowódcy II Korpusu W.P. gen. Zygmunt Szyszko-Bohusz wystosował do gen. Wł. Andersa następujący telegram: "Żołnierze II Korpusu składają Ci, Panie Generale, wyrazy głębokiej i szczerzej radości z powodu nominacji na stanowisko Naczelnego Wodza."

W tych tragicznych dla Polski chwilach, kiedy ciężar odpowiedzialności dziejowej za losy wojska polskiego spoczął na Twoich barkach, stoimy skupieni przy Tobie i jak zawsze dotychczas pełni wiary w Ciebie.

Oby Bóg dał Ci zdrowie i siły, potrzebne do przezwyciężenia ogromu trudności i pozwolił Ci doprowadzić nas z bronią w ręku do Polski, prawdziwie wolnej i niepodległej."

(PAT). P.o. Wodza Naczelnego gen. Wł. Anders w towarzystwie Szefa Kierownictwa Marynarki Wojennej wiceadmirała Swirskiego i jednego z admirałów brytyjskich odwiedził O.R.P. "Ślązak" przebywający w jednym z portów brytyjskich. Gen. Anders dokonał przeglądu załogi, po czym dekorował Krzyżami Walecznych kilkunastu podoficerów i marynarzy, którzy odznaczyli się w akcji okrętu na morzu Śródziemnym.

Gen. Anders wygłosił przemówienie do załogi wskazując na powagę chwili i podkreślając, że jedyną odpowiedzialnością Polaków Sił Zbrojnych wobec zachodzących wypadków musi być absolutna wierność przysiędze żołnierskiej oraz jeszcze sumienniejsze wypełnianie obowiązków.

Następnie gen. Anders dłuższy czas rozmawiał z członkami załogi okrętu, wśród których jest kilkunastu byłych żołnierzy Armii Polskiej na Wschodzie, którzy w r. 1942 i 1943 przybyli do W. Brytanii i przeszli do służby w Marynarce Wojennej.

Czyżby w sukurs... Lublinowi?

Nominacja gen. Andersa na p.o. Naczelnego Wodza nie spodobała się panom z Lublina. Nie dziwi nas to. Od dawna cały wysiłek Lublina zmierza do rozbicia Polskich Sił Zbrojnych, stanowiących najpotężniejszą siłę w Polsce i nie, co tym wysiłkom musi stać na przeszkodzie, nie może się osłabom i Bierutom podobać. Natomiast nie można oprzeć się uczuciu zdziwienia że również i "Jutro Polski" wystąpiło z gwałtowną krytyką nominacji gen. Andersa.

Nie będziemy zajmowali się bliżej tym, prowokacyjnym wystąpieniem, do którego wszyscy Polacy odnoszą się z niesmakami. Nie przywiązujemy do niego żadnej wagi. Wszelkie próby wbić klina pomiędzy społeczeństwo i Siły Zbrojne, a człowieka, którego nazwisko na zawsze pozostanie związane z epopeją II Korpusu, z Monte Cassino i Ankoną, skazane są na niepowodzenie. Ogromnemu prestiżowi, jakim cieszy się gen. Anders wśród wszystkich żołnierzy polskich atak "Jutra Polski" z pewnością nie zaszkodzi.

Niemniej przeto warto zwrócić uwagę na jeden znamienity szczegół tego artykułu. Oto pismo chce wyrazić pomniejszyć wspaniałe osiągnięcia gen. Andersa i II Korpusu i z góry odpowiadając tym, którzy będą krytykować prawo publicystów z "Jutra Polski" do takiego deprecjonowania czynów w rodzaju Monte Cassino lud Ankoną tłumaczy, że ma prawo po temu, ponieważ—jak znany wiersz głosi:

"... A najmocniej biją króle, A najgłębiej gina chłopcy."

Cóż ma na myśli "Jutro Polski", odgrzebuując ten wierszyk Konopnickiej, należący do całkiem innej epoki? Królów ani królestw nie posiadamy. Ma ich natomiast kraj w którym przybywamy i wątpić należy, by w tym wypadku pozbawione kurtuazji słowa "Jutra Polski" znalazły życzliwy odbiór wśród jego angielskich przyjaciół. Każde dziecko wie tu, że członkowie domu panującego dawali i dają liczne przykłady swego męstwa.

W odniesieniu do stosunków polskich pismo nie mogło więc traktować dosłownie przeciwstawienia "króle—chłopcy". Nie może być żadnej wątpliwości co do tego, że pod mianem "króle" miało na myśli dowódców, aby przeciwstawić ich "chłopom"—szeregowym.

Zapomniał jednak przytym publicysta "Jutra Polski" całkowicie o tym, że w tej wojnie dzieje się zupełnie inaczej, niż to pisywała Konopnicka w swym wierszu o bardzo dawnych czasach. W tej wojnie największą gina właśnie dowódcy.

W II Korpusie we Włoszech, wśród strat w zabitych i rannych jeden oficer wypadła na dziesięciu szeregowych, czyli że proporcja strat wśród oficerów jest dwa razy większa, niż wśród szeregowych. W dywizji pancerniej na froncie zachodnim stosunek jest jeszcze wyższy i wynosi 1:8. Nie zapomniałmy także faktu, że w pamiętnym szturmie na Monte Cassino poległo wielu wyższych dowódców—dowódców brygad, pułków, batalionów.

(Dokończenie obok)

PRZEGLĄD PRASY

Niepokój w sprawie Polski

"Observer" bynajmniej nie uważa rezultatu głosowania w Izbie Gmin za wyraz pełnego uznania opinii brytyjskiej dla polityki rządu W. Brytanii wobec Polski. Przeciwnie. Przebieg debaty wskazuje, iż sprawa Polski budzi wzrastający niepokój w społeczeństwie brytyjskim. Polityka wobec Polski Rosja wykaże swą dobrą wolę wobec Europy i chce współpracy z demokratami zachodnimi.

Polska staje się więc pewnego rodzaju problemem zamyślowym i dążeń Rosji.

Trzonem debaty Izby Gmin w sprawie konferencji krymskiej była kwestia polska—stwierdza artykuł wstępny "Observer". Nie została ona rozwiązana głośnym wnioskiem zaufania, który otrzymał rząd w trzecim dniu debaty. Wniosek ten znaczący, że Izba była jednomyślnie w podwójnym celu, jako najłepszego i najjaśniejszego z dotychczasowych ujęć polityki Aliantów. Ale niepokój w sprawie Polski istnieje nadal i nie jest on bynajmniej ograniczony do małej grupy, złożonej głównie z konserwatywnych opozycjonistów, którzy poparli rządową poprawkę. Mówiący o granicach, zepsuli oni swą sprawę. Rozstrzygnięcia graniczne są niezadawalające kompromisem. Prezydent Roosevelt oświadczył w czwartek w Kongresie, że "pod żadnym pozorem nie zgadzał się on na wszystko", ale jasnym jest, że na żadnej innej podstawie Rosja nie zgodziłaby się na traktowanie odbudowy Polski, jako kwestii podlegającej wspólnej odpowiedzialności Wielkiej Trójki. Obecnie słusznym postępowaniem jest uważać sprawę graniczną za rozstrzygniętą (z zachodnimi granicami pozostawionymi do ostatecznego określenia na konferencji pokojowej) skoncentrować uwagę na życiowej kwestii przyszłości Polski, jako państwa narodowego.

"Observer" przypomina następnym wszystkim obietnice, jakie poczyniono w Jalcie w sprawie przyszłego charakteru politycznego Polski.

Jako stwierdzenie zasad, słowa te są nie do zakwestionowania. Obecnie w Izbie Gmin zostały one ponownie potwierdzone i postawione w sposób jeszcze nawiązujący do zarzutu, że przez p. Churchilla, jak i przez p. Edena. Ale trzeba uznać, że wciąż znajdujemy się w fazie zasad i frazesów. W jaki sposób mają być one wprowadzone w życie, pozostaje sprawą niepewną, niejasną. Wszystko zależy od tego, czy nowy rząd prowizoryczny będzie rządem wielopartyjnym w rzeczywistości a nie tylko z nazwy.

Czy komitet lubelski zgodzi się na to, albo czy będzie zmuszony przez Rosjan do zgody. Jak dotąd wszystkim innym partiom odmówiono praw. Jeśli ludzie Lublina rzeczywiście chcą się połączyć z demokratycznymi przywódcami wojennymi, to po prostu, jak mówią, muszą oni traktować swych przyszłych partnerów w nowym rządzie, jako wyjętych z pod prawa. A takie jest najwyraźniej właśnie ich postępowanie w pewnych wypadkach, chociaż rezolucje krymskie podpisały zostały trzy tygodnie temu.

Najwyraźniej—ponieważ nie ma żadnych godnych zaufania sposobów znalezienia prawdy—p. Eden oświadczył Izbie że "jestemy w kontakcie z naszymi rosyjskimi sprzymierzeńcami w sprawie umożliwienia ludziom tego kraju przyjazdu do Polski, by się na miejscu przekonali co tam się dzieje". Trzeba wyrazić nadzieję, że te ułatwienia zostaną bez opóźnienia udzielone. Rosja powinna uznać, że ostateczne intencje jej polityki będą, w sposób nieunikniony, sądzone tym, co pozwoli ona uczynić w Polsce w ciągu najbliższych kilku miesięcy.

P. Churchill powrócił z Jalty przekonany, że słowo sowieckich przywódców "jest ich zobowiązaniem." Ale Rosjanie jako realisci nie powinni się uskarżać, jeśli narody W. Brytanii i Ameryki chcą się przekonać świadectwem faktów i to faktów swobodnie opisywanych przez bezstronnych dziennikarzy i obserwatorów na miejscu. Rosjanie mają wielką możliwość wykazania w Polsce, że zasady deklaracji krymskiej znaczą dla nich to samo co dla nas.

Można oczywiście polemizować z zacytowanym przez nas powyżej artykułem "Observera". Można mieć wątpliwości co do niektórych wniosków. Ujęcie zagadnienia granicy wschodniej napewno wyda się każdemu z nas co najmniej "uproszczeniem" tak tragicznego dla nas problemu. Ale myślą przewodnią tego artykułu jest ta sama troska o przyszłość Europy, o stałość i siłę pokoju, na który czekają uwięzione narody krajów wyzwolanych z pod jarzma hitlerowskiego. Artykuł ten nie jest tylko wyrażeniem poglądów. Jest on przede wszystkim wyrazem gotowości do społeczeństwa brytyjskiego dążenia do odnalezienia prawdy z pod okrywającej ją zasłony fałszu. Wyraża on te wszystkie wątpliwości i niepokoje wywołane tak bezwzględny i surowy potraktowaniem polskiego sojusznika. W obronie Polski weszliśmy przecież do wojny—oto tragiczny wyrzut sumienia, który przewijał się przez tyle przemówień w czasie debaty Izby Gmin. W artykule "Observera" łatwo odczuć echo tej przejmującej wątpliwości.

Nie naszą jest sprawą rozstrzy-

Jakże niegodne więc jest to usiłowanie wmawiania czytelnikowi, że dowódcy "najmocniej biją" w słowach, że myślą tylko o utrzymaniu wojska polskiego na obczyźnie, dlatego że... nie mogą liczyć na władzę w Polsce i że nie dbają o swych żołnierzy, z których chcą zrobić "legię cudzoziemską"! I jakże groteskowy jest ten cytat właśnie w związku z osobą gen. Andersa, o którym każdy wie, że w kampanii wrześniowej był wielokrotnie ranny.

Jakież jednak miałoby cel obliczać, kto "najgłębiej gina"? Wszyscy którzy zginęli i którzy gina—czy "króle", czy "chłopcy"—oddali swe życie dla zapewnienia Polsce prawdziwej niepodległości. I dlatego niech nikt nie próbuje z ich ofiary czynić narzędzia walki politycznej, i to walki politycznej na najniższym poziomie.

gac, jak artykuł ten godzi się z napisami "specjalnego korespondenta" na pierwszej stronie tego pisma. Nazwaliśmy je kiedyś—plotkarstwem. Dziś musimy przeprosić czytelników za tę fałszywą diagnozę. To co p. "Special correspondent" pisze o kontakcie między rządem polskim w Londynie a "tajnymi radiostacjami" w Polsce o "tajnych składach amunicji" jest poprostu donosicielstwem. I sądźmy, że p. "special correspondent" otarł się na tym o społeczeństwo polskie, że roztule prawdziwe znaczenie tego słowa.

Różne interpretacje

W sprawie tych ewent. różnic co do "wschodniej i zachodniej" interpretacji zasad deklaracji krymskiej wyraża pewne wątpliwości Alister Forbes na łamach "Time and Tide". Ma on również pewne wątpliwości co do tych "słów o znaczeniu zobowiązań" wspomnianych przez prem. Churchilla, i na które powołuje się powyżej cytowany artykuł "Observera".

Był on (p. Churchill) pisze Alister Forbes—gotów przyznać że wiele zależy od tego, jakiego rodzaju interpretacja zostanie zastosowana, specjalnie przez Rosjan, do słów "wolno, nie utrudniając z zewnątrz, demokratyczne wybory".

Alie zapewniamy, jakie on był w stanie złożyć w tej sprawie, nie były dostatecznie przekonujące, by uspokoić postaw.

Słowa marsz. Stalina są jego zobowiązaniem. Dał on słowo że Polska będzie wolna. Co więcej słowo jego nie ma być

Pos. Petherick do swych wyborców

W ubiegłą sobotę przemawiał w swoim okręgu wyborczym poseł M. Petherick, wyjaśniając swój stosunek do rządu w sprawie decyzji Konferencji Krymskiej w sprawie Polski, m.in. oświadczył:

"Ja oraz wielu innych nie zgadzamy się z proponowanym sposobem załatwienia sprawy polskiej. Uważaliśmy za słusne zajęcie niechlubne stanowisko w tej sprawie, ponieważ jeżeli nie będą respektowane traktaty międzynarodowe to nie będzie możliwe w przyszłości utrzymanie pokoju w Europie. Uważaliśmy, że jest rzeczą niesłuszną oddawać trzeciemu mocarstwu terytorium innego państwa z którym posiadamy alians od 5 i pół lat.

Złożyliśmy poprawkę ponieważ uważaliśmy, że w tej sprawie chodzi o honor brytyjski.

Nasza poprawka została odrzucona przez dużą większość, ale liczyliśmy w żadnym wypadku nie wyrażać uczuć Izby, jak również uczuć kraju. Uważam, że rezultaty debaty, ogólnie biorąc, były dobre i zadawalały. I bynajmniej nie ostabimy rządu, a nawet wprost przeciwnie, dodały mu siły na dalszą drogę co możliwe że da się nawet odczuć już w najbliższej przyszłości.

Debata wykazała również innym krajom, że my w W. Brytanii jesteśmy mocno zainteresowani w sprawach naszych Aliantów. Jestem pewny, że nie będę przyjmował wszystkiego tego co ofiarowują nam rząd na oślep i z wdzięcznością. Uważam, że premier jest wielkim przywódcą wojennym ale nikogo nie ma na tym świecie koby nie popełniał błędów.

Kiepski Strzelec

Dziennikarzom niewprawnym—(mowa o "Jutrze Polski") w którym ktoś broni prof. Grabskiego przed prof. Strómskim—zdarzają się zabawne przygody.

Cóż prostszego jak objaśnić wszystko tym, że to "na skutek żądania prof. Grabskiego" p. Strómski przestał być ministrem przed paru laty. To prawda, że p. Grabski obnosił się z tem żądaniem miesiącami, ale nieskutecznie. P. Strómski zaś został usunięty, gdyż potrzebne było miejsce dla wracającego ze słynnej ambasady w Moskwie p. Kota, któremu p. Mikołajczyk nie chciał zwrócić z powrotem piastowanego przezeń przedtem ministerstwa spraw wewnętrznych i wicepremierstwa.

Czy to chciano w piśmie pp. Mikołajczyka i Kota przypomnieć? Zarazem nieostrożne pismo wspomina, że to "subsyzjowany przez ministra Strómskiego tygodnik" ostro występował przeciw układowi polsko-sowieckiemu z r. 1941, ani domyślając się, jak wypadnie, gdyż "Wiadomości Polskie" były subwencjonowane przez... ministra Kota z Funduszu Kultury Narodowej, a cofniecie im przezeń tej subwencji było wówczas równie głośne, jak później zamknięcie ich przez władze brytyjskie w czasie, gdy opiekunem pism polskich był minister informacji p. Kot.

Stary Wojski, który porządkował myśli, że można się kłócić o niezdowiedzia ale nie o kota, ułubawity się takim, który w niedźwiedzia mierzył a w kota uderzył.

sądzone na podstawie tego, w jaki sposób było ono wykonywane w przeszłości, czy jest wykonywane w innych sprawach obecnie. lecz tylko na podstawie przyszłości.

A oto kilka słów charakterystyki trzydniowej debaty zacierpniętych z artykułu tego samego autora:

P. Churchill, przybył do Izby, by wysłuchać świętego przemówienia lorda Dunsinga i pozostał w gmachu przez cały pierwszy dzień, przekonyując wytrwale każdego posła, który miał wątpliwości. Jak wielu innych silnych przeciwników Monachjum używa on w swym ataku głównie pytania: "Czemu na Boga nie złożyłeś tego samego protestu w sprawie Monachjum." Nie wydaje się on cieszyć faktem, że wojna nauczyła każdego Anglika tkwić przy zasadach, nie oglądając się na koszty.

Powszechnie zgodzono się, że Petherick i Sir Archibald Southby uzasadnili swą poprawkę z wielką umiejętnością i szczerością. Nie słyszałem nigdy przemówień sprzecznych z polityką p. Churchilla, które słuchane byłyby z tak widocznym szacunkiem. Jednocześnie konserwatywna grupa reform zmobilizowała się do celu udzielenia poparcia p. Edenowi, który w sprawach polityki zagranicznej posiada pełny wpływ na te organizacje. Na ogół nie było widać wiele chęci kopania i tak już obalonych Polaków. Chociaż Tom Driberg wykonał taniec zbrodni na trupach nad tym, co podobno mu się uważało za grób tych wszystkich Polaków, których jedyną zbrodnią jest, iż chcą żyć i pracować jako przedstawiciele wielkiego narodu.

Logika "New Statesman'a"

"New Statesman and Nation" cieszy się z Krymu, cieszy się z wyniku głosowania w Izbie, cieszy się z polityki rosyjskiej.

Niektórzy postawie szczerze martwili się z powodu... wiadomości o tym, że deportacje wrogich Polaków mogły posunąć się dalej, niż potrzebne było ze względów bezpieczeństwa wojskowego. Taki libertynski argument nie brzmiał jednak przekonująco, gdy używa go mała klika konserwatystów.

Słusznie wytłumaczone. "New Statesman" znajduje również wytłumaczenia dla polityki rosyjskiej w Rumunii.

Mając wciąż wielkie siły niemieckie w zachodnich Węgrzech i na linii Drawy, rosyjskie dowództwo nie może pozwolić sobie na tolerowanie "niegodnego zaufania" rządu w Bukareszcie.

Oto wyjaśnienie przewrotu w Rumunii, dokonanego, jak to określili b. premier gen. Radescu, "przez grupę ludzi... próbujących zdobyć władzę terrorem i niezliczonymi zbrodniami." Tylko dla polityki W. Brytanii nie znajduje "New Statesman" usprawiedliwienia, nieutulony w swym żalu, iż Grecja nie wpadła w ręce elementów z ELAS.

Z każdym dniem wydaje się coraz bardziej jasnym, że dokonaliśmy złego wyboru, mianując gen. Plastirasa jako naszą kukłę. Nie jest również zachęcająca wiadomość, że Arcybiskup-Regent wygłasza szowinistyczną mowę antybulgarską w Salonikach.

Każde dziecko wie, co grozi Grecji ze strony Bułgarii. "New Statesman" wie również. Oto logika.

Dwie armie niemieckie rozbite

Dokończenie ze str. 1-ej.

sforowali rzekę Erfę na północ od Euskirchen. W tym właśnie rejonie są oni o 12 mil od Bonn.

Sily gen. Pattona sforsowały rzekę Kyll o 7 mil na północ od Trewiru i posuwają się naprzód drogą do Koblenz. Naogół zbyt szybkie postępy w tym rejonie nie są przewidywane, ze względu na trudny teren.

Po tygodniowej przerwie również elementy 7. armii w Zagłębiu Saary wznowiły swe ataki. Opór niemiecki jest bardzo silny.

Sojusznicze lotnictwo taktyczne—mimo niezawsze dobrej pogody—zadaje duże straty kolumnom niemieckim po obu stronach Renu na północnym odcinku frontu oraz za frontem 3. armii amerykańskiej.

Wstrzymanie paczek dla jeńców polskich

Wydział Jeńców P.C.K. komunikuje, że z powodów od niego niezależnych wstrzymuje wysyłkę paczek i papierosów do jeńców polskich w obozach:

Oflagi II C, II D, Stalag I A, I B, IIA, IIB, IID, IIE, IIF, IIH, IIIC, IIID, VC, VIIA, VIIIB, VIHC, XXA, XXB, XXID 344. Stalag Luft III, Stalag Luft IV, Stalag Luft VII.

Maksymilian Słowik poszukuje Jana Banducha, Hugo Kluszczyka, Pawła Zorzyckiego i Henryka Ossyry. Zgłoszenia do Administracji Dziennika Polskiego i Dziennika Żołnierza pod: 123 P.

Experienced cook, also a housemaid wanted. Would take relations or friends. Apply Harewood, Chorley. Wood Road, Rickmansworth, Herts. Telephone 2054.

ADRES REDAKCJI: Editorial Offices: King's Chambers, 29, Portugal Street, London, W.C.2. Tel.: CHA. 5061, CHA. 8348 i CHA. 5062 (Redaktor naczelny).

ADRES ADMINISTRACJI: Business Offices: 63, Lincoln's Inn Fields, London, W.C.2. Tel.: CHA. 5505, 5506.

WARUNKI PRENUMERATY: Miesięcznie z przesyłką pocztową w W. Brytanii i zagranicą 6sh. 6d., kwartalnie 19sh. 6d. Należność prosimy wpłacać z góry przekazem pocztowym, lub czekiem na DZIENNIK POLSKI.

CENY OGŁOSZEŃ: 1 cal przez 1 am—20sh., zarezerwowane miejsce 50% drożej. Ogłoszenia o poszukiwaniu pracy i osób—2sh. za wiersz.

Printed for "Dziennik Polski i Dziennik Żołnierza" by St. Clements Press, Ltd., Portugal Street, London, W.C.2.

Teoria a praktyka

Dokończenie ze str. 1-ej.

Przesilenie w Rumunii

W Rumunii trwa nadal przesilenie rządowe wynikłe na skutek obalenia rządu jednolitości narodowej gen. Radescu przez kierowany przez komunistów "front narodo-demokratyczny."

Jak ujawnia "Observer", dwa fakty skłoniły króla Michała do udzielenia dymisji gen. Radescu, który cieszył się jego całkowitem zaufaniem. Jednym było przybycie do Bukaresztu wicekomisarza spraw zagr. Sowieć Wyszynskiego, drugim zaś groźba frontu narodo-demokratycznego wypowiedzenia posłuszeństwa monarche. Należy bowiem przypomnieć, że do tej pory komuniści, atakując gwałtownie rząd i usiłując przejąć całkowitą władzę, nie tykali osoby króla.

Po ustąpieniu gen. Radescu król powierzył misję tworzenia nowego rządu księciu Stirbey, znanemu mężowi stanu, mającemu doskonałe stosunki z demokratami zachodu. Ks. Stirbey nie zdołał jednak utworzyć rządu. Z kolei misję otrzymał Petru Grozea, dotychczasowy wicepremier i przywódca frontu narodo-demokratycznego. Grozea jest tym, który kierował buntem ministrów skrajnie lewicowych przeciwko gen. Radescu. Nie występuje on otwarcie jako komunist, lecz jako przywódca "frontu rolników": jest to typowy parawan dla komunistów.

W ciągu dwóch dni Grozea nie zdołał stworzyć rządu. Zdaniem "Observer'a" ugrupowania centrowe i prawicowe odmawiały udziału w jego rządzie.

Żądania komunistów czeskich

Równie wielkie są apetyty komunistów czeskich, jeśli chodzi o skład nowego rządu w Czechosłowacji, na którego temat dr. Benes prowadzi obecnie rokowania w Moskwie.

Specjalny korespondent "Sunday Times" informuje, że koła czechosłowackie przywiązują specjalne znaczenie do udziału p. Jana Masaryka w tych rokowaniach. Wyraża on jest nadzieję, że p. Masaryk "będzie w stanie zrównoważyć pewne wpływy komunistów czeskich, zmierzających do stworzenia państwa sowieckiego, a nawet trzech państw sowieckich, na miejsce dawnej republiki demokratycznej."

Korespondent przypomina, że komuniści, aczkolwiek stanowili w dawnym parlamencie trzecią pod względem liczebności partię, to jednak nie odgrywały decydującej roli w polityce czechosłowackiej. Niemniej przeto żądali oni dla siebie stanowisk... premiera, ministra spraw zagranicznych, spraw wewnętrznych, obrony narodowej i wychowania w nowym rządzie, który ma powstać na terenie oswobodzonej Czechosłowacji.

Korespondent "Sunday Times" zapewnia wprawdzie, że żądania te nie mają poparcia ze strony "żadnych oficjalnych czynników sowieckich", ale zaraz dodaje, że żądaniem p. Masaryka w Moskwie będzie przekonanie swych rodaków (t.j. przybywających tam komunistów czeskich) oraz ich "potencjalnych" zwolenników rosyjskich, że wszelka próba przekształcenia państwa czechosłowackiego w państwo sowieckie wbrew woli ludności, musiałoby doprowadzić jedynie do "nieładu". Dodaje on przytym dość niewyraźnie, że "swoboda postępowania niektórych lokalnych komitetów na Rusi doprowadziła do takich nieprzyjemnych incydentów, że prez. Benes podpisał ostatnio dekret, zwołujący poważnie ich kompetencje." Korespondent nie wyjaśnia, o jakie incydenty chodzi.

W zakończeniu "Sunday Times" informuje, że dr. Benes i p. Masaryk są "zdecydowani utrzymać prawo republikańskie w swym kraju i liczą na zdecydowane poparcie rządu sowieckiego".

Jeśli zestawimy powyższe wiadomości, to trzeba stwierdzić, że we wszystkich tych krajach walka o władzę pomiędzy demokratyczną większość, a nieprzebiegającą w środkach komunistyczną mniejszością jest w pełnym toku. Wyniki jej będą niewątpliwie w znacznym stopniu zależały od stanowczości, z jaką państwa zachodu bronić będą proklamowanych w Jalcie zasad demokracji.

DO AUTORA SZTUKI, zgłoszonej na konkurs pod godłem "DOBOSZ", zwraca się Z.A.S.P. 45, Belgrave Sq., London, S.W.1. z uprzejmą prośbą o nadesłanie jeszcze jednej kopii tego utworu. Nadesłana poprzednio zaginęła na pocztę, przesłana do oceny jednemu z członków jury.